

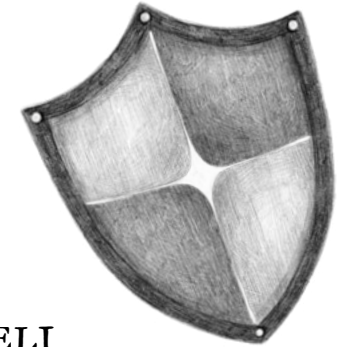
Rycerz
w kolczastej
Zbroi

ARIADNA PIEPIÓRKA

Rycerz w kolczastej Zbroi



Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Rozdział I
O PANI ANIELI
I JEJ TALIZMANACH

Nie tak dawno temu była sobie pewna klasa. Tworzyli ją uczniowie o przeróżnych charakterach. Mieli też wychowawczynię i polonistkę zarazem – panią Jastrzębską – żywy przykład osoby, która wybierając zawód, minęła się z powołaniem.

I choć jeszcze miesiąc wcześniej zupełnie nic na to nie wskazywało, zdarzyło się, że pewnego upalnego lata nauczycielka postanowiła wreszcie pójść za głosem serca i... wstąpić do wojska.

Była sobie więc klasa, która została bez wychowawczyni (i bez polonistki). Nie na długo oczywiście, jak to dzieje się w szkołach. Bardzo szybko jastrzębia zastąpiła kraska. Nowy rok szkolny stał się dla całej siódmej B

podwójnie nowym początkiem, którego wszyscy wyczekiwali z ostrożną ekscytacją.

Kiedy w końcu nadszedł pierwszy wrzeźnia i uczniowie siedzieli już w ławkach, zanim zjawiała się nowa nauczycielka, czuli niepewność. Nikt nie chciał powtórki z pani Jastrzębskiej. Naprawdę, pewni ludzie nigdy nie powinni zostać nauczycielami – szkoda, że niektórzy z nich nie zdają sobie z tego sprawy.

Ale kiedy nowa wychowawczyni weszła do klasy, wszyscy – zanim jeszcze cokolwiek powiedziała – odetchnęli z ulgą. Dosłownie, aż było słychać ten delikatny ruch powietrza. Przed tablicą stanęła prawdziwa czarodziejka. Nie wiadomo dlaczego, ale takie właśnie porównanie od razu przychodziło do uczniowskich głów. Chyba przez to, że kiedy weszła, wokół zrobiło się jakby jaśniej. To dzięki jej zaraźliwemu, szerokiemu uśmiechowi. Wesołe ciemnoniebieskie oczy mieniły się radosnymi iskrami, a długie włosy i kwiecista sukienka nadawały jej wygląd elfa.

– Dzień dobry! – zawołała wesoło, kładąc na biurku bardzo dużą, niebieską torebkę. – Nazywam się Aniela Kraska i ogromnie się cieszę, że ten rok spędzimy razem na świetnej zabawie.

– Ten rok? – zdziwił się Szymon, siedzący jak zawsze w pierwszej ławce (o Szymonie na początek warto wiedzieć

to, że cała klasa nazywała go kujonem, co w żadnym razie nie było przesadą). – Nie zostanie pani dłużej?

– Nie ma co wyprzedzać wypadków! – rzuciła nauczycielka. – Skupmy się na tym, co tu i teraz. Czyli na tym, żeby się dobrze poznać.

Po tych słowach pani Kraska wydobyła ze swojej torby sporą drewnianą szkatułkę ozdobioną misternymi wzorami. W klasie tym razem zrobiło się ciemniej, bardziej tajemniczo i jeszcze bardziej baśniowo. Zupełnie jakby nauczycielka miała przy sobie przełącznik do regulowania nie tylko światła, ale i nastroju. Uczniowie słuchali jej jak zahipnotyzowani, jakby rzuciła na nich zaklęcie.

– Na początek naszej przygody chcę podarować coś każdemu z was. – Mówiła głosem przypominającym dźwięk tysiąca delikatnych, srebrnych dzwoneczków. – Już w wakacje otrzymałam listę i poznałam wasze imiona. Przygotowałam na ich podstawie talizmany. Chciałabym, żeby przyniosły wam szczęście nie tylko na ten rok... i żeby przypominały wam o waszych mocnych stronach.

Nikt nie odpowiedział, ale wszyscy się uśmiechnęli, jakby wciąż pod wpływem czaru nowej nauczycielki. Trochę to było przerażające, ale zarazem budziło dziwny spokój. Pani Aniela otworzyła szkatułkę. Aż dziwne, że nie wydobył się z niej snop jasnego światła.

– Proszę, żeby każdy, kogo wywołam, podszedł na środek klasy i odebrał swój talizman – odezwała się. – W zamian pragnę usłyszeć o was coś, czym chcielibyście się ze mną podzielić. Powiedzmy, że to taka symboliczna zapłata. – Mrugnęła porozumiewawczo i wydobyła niewielką figurkę przedstawiającą lwa. – Na początek Leon!

Kiedy w dłoni nauczycielki ukazało się to małe plastikowe zwierzątko, od razu stało się jasne, że idealnie pasuje do wywołanego chłopaka – nawet jego blond włosy układają się w bujną grzywę! Aż dziwne, że wcześniej nikt nie zwracał na to uwagi.

– Jestem! – krzyknął, podszedł do nauczycielki i odebrał figurkę.

– Twoje imię mówi, że jesteś odważny jak lew. Co o tym myślisz?

– Że to prawda – odparł bez wahania, jak zwykle głośno i odważnie (kolejna rzecz upodabniająca go do króla zwierząt!).

– Świetnie – ucieszyła się nowa wychowawczyni. – Co jeszcze powinnam o tobie wiedzieć na początek?

– Eee... – zawahał się Leon, przybierając nieco głupawą minę – ...że nie lubię polskiego...

Klasa zaśmiała się, z początku niepewnie, ale gdy zauważyła, że pani Kraska nie poczuła się tym urażona,

nikt nie krył już emocji. Gdyby taki tekst usłyszała pani Jastrzębska, Leon już siedziałby cicho z uwagą i karnym zadaniem domowym. A ta nowa?

– Postawiłeś przede mną ciekawe wyzwanie – powiedziała, wyciągając rękę. – Założę się, że do końca roku przekonam cię, że to świetny przedmiot. Co ty na to?

Trzeba przyznać, że nikt nie spodziewał się takiej reakcji. Ale wszystkich ucieszyła. Wyglądało na to, że klasie siódmej B trafiła się naprawdę fajna wychowawczyni.

– Kolej na Klarę. – Nauczycielka wyciągnęła ze szkatułki małą gwiazdę. Znow zaskakująco trafny symbol. – Twoje imię oznacza jasność i sławę – dodała, kiedy dziewczyna do niej podeszła. – A co ty chciałabyś mi o sobie opowiedzieć?

– Że lubię jeździć konno – odparła bez wahania. Przyglądała się z ciekawością otrzymanemu talizmanowi, ale jednocześnie rzucała ukradkowe spojrzenia w kierunku siedzących w ławkach kolegów i koleżanek, jakby się upewniała, czy jest słuchana. – I fotografować. Gram też na gitarze i ukulele. Aha... i rysuję...

Warto tu dodać, że o jej licznych talentach klasa dowiadywała się już kilkukrotnie raz i naprawdę każdy miał już tego dosyć, co dało się wyczuć, ale odporna na takie rzeczy Klara oczywiście to zignorowała. Podobnie zachowały się

wywołane po niej papużki nierozłączki, nazywane przez wszystkich po prostu Haniami. Obie nosiły to samo imię i obie do szaleństwa fascynowały się swoją aktywnością w mediach społecznościowych, o której uwielbiały opowiadać każdemu, a już zwłaszcza kiedy ktoś zapytał. A pani Aniela, niczego nieświadoma, niestety zapytała. W końcu jednak monologi się skończyły i mogła przejść dalej.

– A teraz Borys – mówiła, wyciągając ze szkatułki figurkę wilka, a z ostatniej ławki wstał, siedzący jak zawsze z Leonem, piegowaty, wysoki chłopak. – Patronuje ci piękne stworzenie. – Nauczycielka uniosła figurkę, żeby każdy mógł zobaczyć. – Oby pozostawiło w tobie to, co ma najlepszego – dodała, uśmiechając się.

O Borysie na początek warto wiedzieć to, że w klasie czuł się zawsze jak przywódca, jak ktoś najważniejszy, chociaż przewodniczącym w zeszłym roku był nie on, a jego – drugi po Leonie – dobry kolega Artur (który zaraz potem otrzymał figurkę niedźwiedzia).

Leon, Borys i Artur – to trio warto zapamiętać, bo odegra tu jeszcze niemałą rolę. Choć nie tak znaczącą jak kolejna trójka: Matylda, Weronika i Karol.

Niesamowite, jak ta godzina szybko upływała na odbieraniu talizmanów i jak dobrze wszyscy się przy tym bawili. Ani się obejrzel, a już zdecydowana większość

klasy otrzymała figurki. Zostali nieliczni, z mniejszym lub większym napięciem wyczekujący na swoją kolej.

– Nadszedł czas na waleczną Matyldę – odezwała się nauczycielka. Dziewczyna wstała, a gdy dostrzegła w dłoni pani Kraski malutki mieczyk, przybrała zagadkowy wyraz twarzy. Zdawało się, jakby nie do końca podobało jej się to, co zobaczyła. – Twoje imię mówi, że jesteś odważna w walce. Jak myślisz, pasuje?

– Chyba nie... – odparła. – Ja... jestem raczej przeciwniczką walk i wojen...

– Walczyć można na różne sposoby. – Wychowawczyni wręczyła jej mieczyk. – Słowa i szlachetne czyny też mogą być orężem, a wywalczyć nimi można o wiele więcej niż zwykłym mieczem.

Matylda się uśmiechnęła. Wydawało się, że takie postawienie sprawy ją przekonało. A kiedy jej przyjaciele Weronika i Karol otrzymali kolejno małe puchary – symbol zwycięstwa – i figurkę przedstawiającą wojownika, wyglądała na pogodzoną ze swoim mieczem.

– Hej, pasujemy do siebie! – szepnęła głośno Weronika, gdy odebrał puchar i opowiedziawszy o swoim zainteresowaniu koszykówką, zajęła znów miejsce w ławce. – Wojownik, miecz i puchar. To znaczy, że coś w tym roku zwojujemy, zobaczycie!

– A teraz Aleksy – mówiła pani Aniela, wydobywając kolejny symbol. – To imię oznacza niosącego pomoc, obrońcę, dlatego dostaniesz ode mnie tarczę!

Atmosfera w klasie jakby nieco się popsuła. Rozległy się pojedyncze szepty, ale nikt nie wyszedł na środek.

– Aleksy? – powtórzyła nauczycielka. – Co się stało, nie ma go?

Teraz zapadła głucha cisza. Spojrzenia skierowały się na wywołanego, który siedział w ostatniej ławce i wyglądał, jakby wcale nie zamierzał ruszyć się z miejsca.

– Alek! Nie słyszałeś? Pani cię woła! – krzyknął w końcu Artur, przerywając niezręczną ciszę.

– Słyszałem. – Wołany odburknął z kwaśną miną. W klasie rozległy się gniewne pomruki: ten wieczny ponurak jak zwykle psuł dobrą atmosferę. Dało się wyczuć powszechne niezadowolenie, że zignorował wezwanie, już lubianej, nauczycielki. Tamta rozejrzała się szybko po klasie, po czym zwróciła bezpośrednio do chłopaka.

– Alku, podejdiesz? Chciałabym ci przekazać twój imienny talizman. – Uniosła małą rycerską tarczę. Wszyscy w absolutnej ciszy czekali na to, co zrobi ponurak. Po chwili wzruszył obojętnie ramionami i na szczęście podszedł do nauczycielki, która rozpromieniła się tak, że w sali znów pojaśniało.

– Wspaniale – odezwała się, wręczając mu figurkę. – A jaką informacją o sobie chciałbyś się ze mną podzielić?

– Żadną – warknął Aleksy bardzo nieprzyjemnym tonem i wrócił na swoje miejsce.

– W porządku – powiedziała w końcu pani Kraska, przyglądając mu się uważnie. Nie patrzył ani na nią, ani na nikogo innego. Nie patrzył też na swoją tarczę. A o Aleksym na początek warto wiedzieć to, że nie tylko nie lubił patrzeć na ludzi. W ogóle nie lubił z nimi przebywać.





Rozdział II

O KSIĄŻKACH ZNANYCH I NIEZNANYCH

Kolejnego dnia oczywiście zaczęły się zwyczajne lekcje. Chociaż każdy miał nadzieję, że język polski nie będzie taki znów zwyczajny. Nic dziwnego – nowa nauczycielka przywitała się w taki sposób, że jej klasa zaczęła oczekiwać czegoś niesamowitego.

– Dzień dobry! – zawołała wesoło, wchodząc do klasy, w której znowu jakby zrobiło się jaśniej.

– Wiecie co? – dało się słyszeć głośny szept Weroniki. Zwracała się do siedzącej z nią Matyldy i odwróconego do nich Karola, który zajmował ławkę przed nimi. – Od wczoraj nie mogę się oprzeć wrażeniu, że ja już gdzieś widziałam panią Kraskę...

Oczywiście było to możliwe, więc nikt wtedy nie przejął się szczególnie jej słowami, a w następnej chwili

polecenia nauczycielki odciągnęły myśli uczniów od tego spostrzeżenia.

– Na początek wymyśliłam konkurs – mówiła. – Chciałabym wiedzieć, co czytacie. Otwórzcie zeszyty. Będę wam podawała różne hasła, a wasze zadanie polega na wypisaniu książek, które wam się z nimi kojarzą, oczywiście wymagam uzasadnienia. Najciekawsze pomysły zostaną nagrodzone. Gotowi?

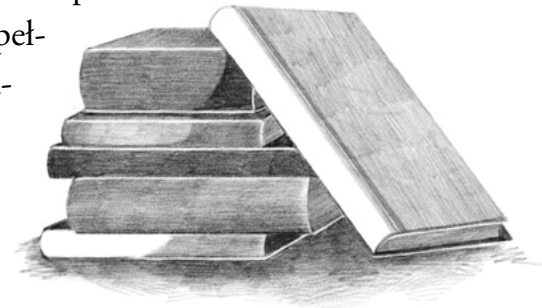
Zadanie zapowiadało się dość ciekawie, ale niestety nie mogło się udać w siódmej B. Dlaczego? No cóż...

Kiedy padło pierwsze hasło: „szkoła”, wszyscy ochoczo zabrali się do pisania. Nawet ci, którzy w życiu nie przeczytali ani jednej książki, próbowali coś wymyślić, żeby nie sprawić zawodu miłej nauczycielce. Ta obserwowała uczniów uważnie, z uśmiechem, ale jej wzrok często powracał do ostatniej ławki przy ścianie, a gdy zatrzymywał się na siedzącej tam postaci, zdawało się, jakby lekko przygasał.

– Aleksy, dlaczego nie pracujesz? – spytała w końcu. Nie z pretensją, ale tak, jakby była po prostu ciekawa.

– Bo nie – odburknął chłopak.

Wyglądało, jakby zupełnie zignorował to, że zaczęła się już lekcja – jego ławka świeciła pustką.



W klasie zawrzało. Nikomu się nie podobało, że już od początku pokazywał się z najgorszej strony.

– Hmm... tylko tyle chcesz mi powiedzieć? – spytała niezrażona pani Kraska. – Czy nie podoba ci się zadanie, które wymyśliłam?

– Wszystko mi jedno – mruknął, wzruszając ramionami.

– A może nie znasz żadnej książki, w której pojawia się szkoła?

– Chyba tylko kompletny głupek by nie znał – bąknął. Przez cały czas unikał wzroku polonistki i wpatrywał się w swój pusty stolik.

– Więc, proszę cię, wyjmij zeszyt i spróbuj coś napisać – zwróciła się do niego pani Aniela. Nie wiadomo, jak udało jej się pozostać cały czas łagodną i spokojną. Każdy chyba już dawno straciłby cierpliwość.

Chłopak w końcu podniósł na nią wzrok. Czało się w nim wyzwanie, nie wróżyło to niczego dobrego.

– Nie mam zeszytu – powiedział takim tonem, jakby chciał dopowiedzieć jeszcze „i co mi pani robi?”.

– Och... – Nauczycielka odetchnęła. – To żaden problem, jeśli zapomniałeś, możesz wyrwać kartkę z brudnopisu...

– Nie mam brudnopisu – przerwał jej jeszcze bardziej wyzywająco.

– No to może ktoś da ci kartkę... – zaczęła, rozglądając się po klasie.

– To na nic, niech się pani nie wysila. – Znów jej przerwał, a w sali ponownie jakby się zagotowało. – Długopisu też nie mam, nic nie napiszę.

Na twarzy pani Anieli na chwilę pojawiło się coś na kształt niedowierzania. Po takim początku pracy musiała ją w końcu dopaść rezygnacja. Cała klasa chyba zdała sobie z tego sprawę, bo niektórzy postanowili zadziałać.

– Po co w ogóle nosisz plecak, skoro nic tam nie masz? – warknął Borys.

I wtedy się zaczęło. Alek zaczerwienił się i zacisnął mocno pięści.

– Odwal się ode mnie! – zawołał. – Nawet gdybym miał tysiąc zeszytów i długopisów, nie wziąłbym udziału w tej durnej grze!

– I kto tu jest durny? – prychnęła Klara. – Przypomnij sobie swoje oceny, to się dowiesz!

– Na pewno po prostu nie potrafisz nic wymyślić i tylko udajesz, że nie masz zeszytu, żeby się nie wydało! – dodał Borys.

– Zamknijcie się! – wrzasnął Aleksy i wałnął pięściami w ławkę.

– Dosyć tego!

Z początku nie było wiadomo, kto to powiedział – tak inaczej zabrzmiał głos wychowawczyni. Był stanowczy i nie towarzyszył mu uśmiech.

– Widzę, że zrobiło się tutaj zbyt wrogo – powiedziała spokojnie. – Czas ostudzić emocje. Zamknijcie zeszyty i idźcie do szatni się przebrać. Wychodzimy na spacer.

To było coś. Zachwyceni pomysłem i jednak jeszcze trochę nim zdumieni, w milczeniu poszli spełnić polecenie nauczycielki. Emocje opadły i kłótnia się skończyła. Genialne posunięcie! Nie zadziało jednak na długo, a między Alkiem i jego przeciwnikami cały czas wyczuwało się napięcie.

– Przeprowadzimy ten konkurs bez pisanie – zarządziła pani Kraska, kiedy już wszyscy zebrali się na szkolnym dziedzińcu. – I zainspirujemy się tym, co nas otacza. Proszę bardzo, pierwsze hasło: „ptak”. Kto ma pomysł, mówi na głos!

Dalej już potoczyło się całkiem nieźle. Klasa, rozluźniona przyjemną atmosferą, zaczęła sypać pomysłami.

– W *Tajemniczym ogrodzie* był ptak! – zawołał ktoś. – Pokazał tej dziewczynce, gdzie jest klucz!

– Sowa z *Kubusia Puchatka*!

– *Kopciuszek*! Pomagały jej ptaki, nie?

I tak dalej, i tak dalej. Przykładów było pełno, ale wszystkie z lektur obowiązkowych. Nikt nie pokazał nauczycielce, że czyta cokolwiek innego poza tym, co musi. Pani Aniela zwróciła na to delikatnie uwagę, mając na pewno nadzieję, że usłyszy coś innego, ale nie doczekała się... aż do końca lekcji.

Kiedy już przechodzili dziedzińcem z powrotem do szkoły, polonistka zwolniła kroku, żeby znaleźć się obok Aleksego, który – jak zwykle – siedł na samym końcu, z ponurą miną i rękami w kieszeniach.

– Nie podałeś ani jednego przykładu – zauważyła pogodnie.

– Czemu pani się na mnie uwzięła?! – zdenerwował się.

– Nie uwzięłam się, chciałam tylko coś od ciebie usłyszeć – odparła. – Każdy podał przynajmniej jeden...

– Dobra! – Chłopak przerwał jej gniewnie. – Proszę bardzo! Ptak: *Igrzyska śmierci: kosogłos*. Ulica: *Nędznicy*, dużo się tam działo na ulicach. Wiatr: *Burza* Szekspira. Kamień: filozoficzny w *Harrym Potterze*. Las: Lothlorien z *Władcy Pierścieni*! Teraz da mi już pani spokój?!

O dziwo, pani Kraska nie poczuła się wcale urażona jego tonem. Rozpromieniła się, najwyraźniej zachwycona odpowiedzią.

– Tak – powiedziała. – Dam ci spokój. Na razie. – Mrugnęła do niego porozumiewawczo. – Ale najpierw muszę ci powiedzieć, że to było niesamowite. Nawet kolejność się zgadzała... Właśnie wygrałeś nasz konkurs.

Tego chyba nikt się nie spodziewał. Mina Alka świadczyła o tym, że on na pewno nie.



Rozdział III

O ZESZYCIE DO JĘZYKA POLSKIEGO I PTASIM ZEBRANIU W GABINECIE DYREKTORA

Pierwszy tydzień szkoły minął nadzwyczaj szybko. Pewnie to dlatego, że codziennie odbywały się lekcje polskiego z panią Kraską, a przy świetnej zabawie czas ucieka nie wiadomo kiedy. Zajęcia z nią odbierano bardziej jak przerwy niż lekcje. Zachwyceni nową wychowawczynią byli wszyscy, tylko Alek okazywał swój zachwyt najmniej.

Przez cały ten tydzień uparcie nie przynosił zeszytu ani przyborów, a oznajmiał to z tak wyzywającym spojrzeniem i głosem tak ociekającym jadem, że irytował całą klasę. Jedynie pani Aniela nie traciła pogody ducha. Miało się wrażenie, że nic nie jest w stanie jej zniechęcić ani popsuć humoru.